DZIEJOWOSC ANTITALMUDYSTÓW POLSKICH.

MAIMONIDESOWE z XII wieku artykuły wiary żydowskiej, i spaczające prosty rozum brednie *Talmudu* i *Kabały* sprawiały, że ze schorzałego mózgu rozproszonych dzieci Abrahama rodzili się mniemani ich Messyasze, którzy ani księgom Mojżesza ani Talmudowi nie hołdowali.

Na takiej drodze taki Messyasz zjawił się r. 1666 pod niebem miasta Smyrny w osobie tureckiego żyda *Sabatai-Sewi*, i na takiej samej rozszerzona o nim wiadomość rozruszyła wszystkich *żydów* a szczególnie *polskich*. Rozgłoszona w następnym 1667 roku wieść że Sabatai-Sewi przeszedł na *Islam*, nie była zdolna zachwiać raz zawiązaną przez kaznodziejących rozesłańców, mianowicie w Polsce, sektę *Sabataistów*. Tu najwięcéj dokazywali Kabaliści *Nehemiasz Chajun* palestyński, gorzelany *Zadok* litewski i *Chaim Małach* polski żyd. Ułudzeni ich świadectwami żydzi niemieccy, czescy, morawscy i polscy (mówi *Post*) (*), że Messyasz *Sabatai Sewi* nie umarł, wybrali się w liczbie 1500 na pielgrzymkę do Jerozolimy około roku 1700 gdzie z nędzy prawie wszyscy pomarli. Tymczasem *Nehemiasz Chajun*, który w swych z roku 1708-1717 ogłoszonych pismach kazał wierzyć w Trójcę Ś., ścigany rzucanemi na niego w Smyrnie i Stambule żydowskiemi klątwami, robił wycieczki do Polski i Niemiec, a w Wiedniu rządowi oświadczył że posiada środki nawrócenia wszystkich żydów do chrześciaństwa. Jakoż miał wielu zwolenników w Polsce, mianowicie na Podolu, tudzież w Wołoszczyznie i Węgrzech. Przeciw tak rozszerzonéj sekcie *Sabataistów* bóżnica *Lwowska* rzuciła roku 1722 wśród gaszenia świéc i przeraźliwego brzmienia trąb srogą klątwę.

(*) W jego *Geschichte des Israelitischen Volks. Berlin* 1832.

Po Nehemiaszu Chajunie ciągnął się dalej, lubo z kryjących się przed rabinistami ogniw, łańcuch popieraczów sekty *Sabataistów*, aż po czas rozdwojenia się jej w taki sposób, że jedni przechodzili do chrześciaństwa, drudzy wpadali w zagorzalszy żydowski mystycyzm. Tym drugim przypadkiem są objęci *Hassydymi*, piérwszym *Antitalmudyści polscy*.

Talmudyzm Izraela polskiego zachwiał się w swéj podwalinie, gdy przeciw niemu powstali na zabój właśni jego zwolennicy i zapragnęli wznieść na jego rozwalinach świątynią ewangelii. Dany im do tego pochop od spomnionych dopiéro *Chajunów*, *Chaim-Malachów*, *Zadoków* i Spółki rozognił od roku 1755 człowiek osobliwy *Jakób Frank*. Szczegóły piérwszéj połowy życia jego i całéj sprawy antitalmudystów są zawarte w trzech następujących pismach:

1. *Coram Judicio Nicolai Dembowski*, *Episcopi Camenecensis Pars 5 de docisoriis Prooessus inter infideles Judacos Dioecesis Camenecensis Leopoli 1758* (4to arkuszy 10).

2. Złość żydowska czyli wykład *Talmudu* i sekt żydowskich przez ks. *Gaudentego Pikulskiego*, Bernardyna, we *Lwowie* 1760.

3. Myśli z historyi o *Kontratalmudystach* wydane roku 1761 w *Zamościu*. Oto treść do jakiéj się owe szczegóły według tych źródeł przywodzą.

Jak u rabinistów Talmud, tak u Kabalistów księga *Sohar* (światło) zastępuje Biblią. Nie wié świat o epoce zjawienia się téj księgi (mówi Post), lecz ją wyprzedził Talmud, bo ona o nim prawi, i wyprzedziły ją wojny krzyżackie, bo ona o nich spomina; a zatém już po XII wieku wylęgła się w jakiéjś z rozognioną wyobraźnią głowie. Zpod prasy wyszła na jaw w Mantui roku 1560, w Amsterdamie 1714.

Ks. *Chiarini* w swéj *Theorie du Judaisme* (I str. 191) nazywa ją komentarzem kabalistycznym prawa pisanego, który zrazu tak był ogromny, iż go zaledwie wielbląd udźwignął. Daléj powiada iż w zupełnych wydaniach téj księgi są ustępy przychylne chrześciaństwu; nakoniec że jeden ze spółczesnych jemu pisarzów wyraził się o księdze Sohar następującemi słowy: *In sehr un klarer Sprache und ungewöhnlichen Bildern trägt das Buch alttestamentliche, neutestamentliche und morgenländisch pantheistische Vorstellungen vor*.

Gdy *Sabatai Sewi* wystąpił jako Messyasz, wtedy żydzi rzucili się do czytania księgi Sohar, szukając w niéj o Trójcy Ś. tajemnicy, którą mniemany Messyasz miał tam znaleźć i następnie głosić. Sekta Sabataistów na téj tajemnicy, jako na swéj zasadzie, oparła swój byt. Dziwne powinowactwo zespola żydów polskich ze Sabataim Sewi. Z czterech żon jego jedna była Polką. Polski żyd *Nehemiasz* kabalista, za życia Sabatai przeciwnik, stał się po jego śmierci głównym popieraczem sprawy jego i założycielem sekty *Sabataistów*. Oślepły umarł w Amsterdamie. Nakoniec ów lekarz sułtański, *Mosze-Tojwe*, któremu Sabatai Sewi błogosławił za zachowanie życia swego, kiedy z ust Sułtana miał wyrok śmierci przeciw sobie usłyszeć, był żydem polskim z *Biłgoraja* z powiatu zamojskiego.

Żołkiew, kiedyś ojcowizna oswobodziciela Wiednia, Jana *Sobieskiego*, miała sławną bóżnicę i pismotłocznią żydowską. Wychodzące z téj ostatniéj rabińskie książki, odznaczały się tą osobliwością, jak pisze *Pikulski*, że aby nie obrazić przychylnego sobie króla, żydzi zostawiali w książkach wytłaczanych próżne miejsca tam, gdzie imiona

Jezus i *Marya* złośliwie były spominane. Co tu Żyozi Żołkiewscy uczynili; to samo zazalecili na swym soborze odbytym r. 1631 w Krakowie polscy rabini.

Gdy z księgotłoczniżołkiewskiój roku 1754 wyszło nowe wydanie księgi *Sohar*; Sabataiści rzucili się do jéj zakupowania i czytania. Rabini zakazywali czytać ją a na czytających rzucali klątwę. Sabataiści mimo to zaczęli wówczas jawniéj niż ludy popisywać się ze swemi zdaniami w domach, szkołach i bożnicach. Rabini prześladowal ich za to. Wśród takich zakłóceń Izraela polskiego zjawił się w miesiącu listopadzie roku 1755 na Podolu *Jakób Frank*, przeciwnik *Talmudu* a wielbiciel księgi *Sohar* w któréj upatrzył tajemnicę Trójcy Świętéj i sprawdzenie staroproroczych o Chrystusie głosów.

Rok urodzin tego człowieka jest 1712 lub 1713, miejsce rodzinne *Karolowka* na Podolu a pierwotne nazwisko Jakób *Lejbowicz*. Ojaiec jego miał być gorzelanym i rabinem. wywiózł go w dzieciństwie na Wołoszczyznę gdzie z nim przez lat 12 w *Czerniejowicaoh* na Bukowinie a następnie w *Bakareście* mieszkał. W 18 roku życia Jakób *Lejbowicz* uchodził już między swymi mołoskimi i Tureckimi spółwiercami za bardzo mądrego i dlatego Turcy, jak wszystkim Europejczykom dają, tak jemu dali nazwisko *Frank*, odróżniając go od tureckich Żydów. W *Nikopolu*, nad Dunajem w Bulgaryi, ożenił się on z córką uczonego i bogatego kupca, spółwiercy swego. Zbiorom ojca, teścia i przemysłowi własnemu był winien swój wielki majątek. Posiadał domy lub kramy w *Smyrnie, Nikopolu* i *Dżurczowie* (Giurgiewo nap Dunajem), folwarki, winnice i kilkadziesiąt tysięcy owiec. Na podwładnych zdawał kierunek swego majątku a sam najwięcéj czasu obracał na czytanie ksiąg mystyczno-religijnych, mianowicie księgi *Sohor*, i na wycieczki do różnych miejsc w krajach tureckich i za granicą przedsiębrane dla zrobienia zmiany w religii żydowskiéj. Z najomych i jedno z nim trzymających i wierzących miał najwięcéj między wołoskimi i polskimi Sabataistami, głównie na Podolu w *Zbrzeziu, Kizywcach, Czekhanach, Kamieńcu* i *Laackoronie* tudzież w *Rawie, Lwowie i Glinianach* w ziemi Lwowskiéj. Nim ostatatecznie opuścił kraje tureckie; już w nich poprzednio, tak jak późniéj w Polsce, przybierał rolę apostoła ludu żydowskiego, bo w tamtych za karę musiał z dziesiątkiem swoich tureckich zwolenników, przyjąć *Islam* w Meczecie (niewiadomo którego Miasta) wyniósłszy ręce do gory i wymówiwszy głośno *Bóg jest Bohiem a Machomet jego prorokiem*. Takie przyjęcie Islamu przydało się muf jaó to późniéj twierdził przed Kommissyą Warszawską, do uzyskania firmanu zezwalającego na jego wychodźtwo do Polski.

Przedawszy tedy swoje majętności w Turcyi, wyjechał z *Nikopolu*, gdzie żonę zostawił, do *Czerniejowic* miasta Bukowiny z kilkunastą zwolennikami, gdzie im i tamtejszym tłumaczył miejsca księgi *Sohar*; te mianowicie, w których ma się znajdować tajemnica o Trócy Świętéj. Z Czerniejewic przybył w miesiącu listopadzie r. 1755 do *Korolówki* na Podolu, miejsca rodzinnego. Ztąd zwiedził *Jezierzany* i *Busk*, w dawném bełzkiem województwie. *Lachmann Szmugłowicz* z Buska przyczynił mu zwolennictwa w żydostwie *Lwowa* i *Rohatyna* w ziemi halickiéj i innych polskich miast. Głoszona przez Franka i jego zwolenników polskiemu Izraelowi wiara w Boga w Trójcy Świętéj Jedynego, wywołała straszne przeciw nim klątwy ze strony rabinów, a napaści ze strony gminu żydowskiego. Ten gmin napadł w *Lanckoronie* podczas targowicy (jarmarku) na *Franka* i Spółkę, ich rzeczy rozszarpał między siebie, a samemu Frankowi zabrał 800 czerwonych złotych, pierścień i zegarek złoty. Zapobiegając dalszemu rozruchowi,

rządca miasta uwięził *Franka* i Spółkę, a ich konie i sanki odesłał do dworu Adama *Tarty* podówczas Pana *Lanckorony* na Podolu. Turcy będący na targowicy w *Lanckoronie* ujęli się za uwięzionmi tureckimi żydami, do których był liczony i *Frank.* Wywypuszczono ich więc nazajutrz, a polskich na 5 jeszcze dni zatrzymano, potém zaś do *Czarnokozieńców*, gdzie podówczas przemieszkiwał biskup Kamieniecki, *Mikołaj Dembowski*, przed sąd konsystorski zawieziono dnia 6 lutego r. 1756. Odjeżdżającym zalecił *Frank*, aby w tym sądzie złożyli swojém i swoich braci imieniem dwa następujące, które im wypisał oświadczenia.— 1) Wierzymy w Trójcę Świętą, którą jest Bóg jeden we 3ch osobach; 2) *Talmud* jako pełen błędów i bluźnierstw odrzucamy.— Śledztwo odbyło się w przytomności biskupa. Uniewinnieni i wypuszczeni, udali się z *Czarnokozieńców* do *Kopyczyńców*, gdzie się połączyli z *Frankiem* i gdzie znowu, skutkiem wszczętego ich obecnością między żydami rozruchu, zostali uwięzieni. Wypuszczono ich w tydzień, gdy sprawę rozpoznał przysłany w tym celu ksiądz *Szczepankiewicz* kanonik kamieniecki, a Proboszcz kopyczyniecki; poczém *Frank* do *Nikopolu*, gdzie żonę był zostawił, inni zaś do swoich domów odjechali.

Antitalmudyści trapieni, mianowicie od chwili wystąpienia wśród nich *Franka* klątwami, i napaściami talmudycznego żydostwa, zanieśli zażalenie do Mikołaja Dembowskiego biskupa Kamienieckiego z prośbą o jego i rządu dla siebie opiekę. Akt ich zażalenia i prośby a zarazem jawnego przeciw Talmudowi oświadczenia się, sporządzony w konsystorzu kamienieckim, ma datę 4 sierpnia r. 1756. Występują w nim nazwiska żydów: *Jezierzan, Kopyczyńców, Nadworny, Zbrzezia, Buska, Lanckorony* i *Satanowa* na Podolu, nakoniec *Rohatyna* i *Lwowa*, lecz nie występuje imię *Franka*, który podówczas bawił w *Nikopolu.* W tym akcie ogłaszają Talmud za księgę bluźnierczą przeciw Bogu, sprzeczną z miłością bliźniego, ze słusznością i z rozumem, zawierającą śmiechu godne, bezecne, czarodziejskie nauki, szłusznie skazywaną na ogień przez rządy chrześciańskie; oświadczają że go odrzucają i nogami depczą. dziękują Bogu że pozwolił szczątkom Izraela nawrócić się do siebie i wyznają swą wiarę w Trójcę Świętą, tudzież w już spełnione przyjście Messyasza: w końcu skarżą talmudystów, jako srogich swoich prześladowców.

Tak spowodowana, zaczęta dnia 20 czerwca r. 1757 w *Kamieńcu*, z rozkazu biskupa, głośna i jawna dwóch stron, *Antitalmudystów* i *Talmudystów*, rozprawa nad dziesiątką podań, trwająca dni 8 z rana i popołudniu, dzień w dzień, święta wyjąwszy, w której antitalmudyści głównie przeciw Talmudowi powstawali. Tu wielką pomoc tak biskupowi jak antitalmudystom niósł Ignacy *Molifida*, uczony podpułkownik artyleryi polskiej. *Frank*, zrobił z *Nikopola* przed rozpoczęciem téj rozprawy, wycieczkę do *Rohatyna* i do *Jezierzan*, gdzie ze swymi zwolennikami naradził się około środków bronienia spólnéj sprawy w konsystorzu kamienieckim. W ciągu saméj rozprawy antitalmudyści najwięcéj klęsk zadali swoim przeciwnikom wyjątkami z Talmudu obrażającemi Boga, chrześciaństwo i ludzkość.

Pod dniem 27 sierpnia r. 1757, wezwał biskup obie strony, aby w dniu 14 października następnego stanęły z Talmudem w ręku przed sądem konsystorskim, dla wysłuchania wyroku. Ten wyrok, zajmujący blizko 8 arkuszy pisma wytłoczonego, był im ogłoszony dnia 27 października r. 1757, zaocznie względem talmudystów, z których kilku tylko stanęło. „O *Franku* to tylko upomina, wyrok że według talmudystów, którzy

szkaradne potwarze miotali na antitalmudystów, ci ostatni sprowadziwszy z krajów tureckich jakiegoś żyda *Franka*, z nim tak w *Lanckoronie* jak i w innych miejscach gorszące schadzki miewali, że na tych schadzkach ze czcią wspominali *Barkochba* i *Sabatai-Sewi*, a zresztą dla zapewnienia sobie opieki rządu przysposobili niektóre religii katolickiéj zasady.

Obok tych zarzutów poczynionych *Frankowi* i Spółce, mówi wyrok o szkaradach talmudu i o zbrodniach talmudystów, mianowicie o zabijaniu dzieci. dla dostania krwi chrześciańskiéj, o porywaniu hostyi i t. p., wspomina o wypędzeniu żydów z *Kamieńca* Podolskiego r. 1750, za wyrokiem kommissyi królewskiéj, w któréj zasiadał biskup *Dembowski*: przytacza wyroki królów wyświecające żydów z różnych krajów i bulle papiezkie, mianowicie *Klemensa* z roku 1584 *pridie Calendas Martii*, wskazujące talmud na ogień. W końcu, po długiém rozwodzeniu się nad sprawą, największéj ze stanowiska teologii, zawyrokował konsystorz kamieniecki: 1) że talmud z jego przyczynkowemi książkami ma być spalony przez kata na rynku kamienieckim i że rozszerzyciele tych płodów szału i złości mają być wyzuwani z majątku; 2) że winniejsi talmudyczni prześladowcy antitalmudystów mają być chłostani; 3) że tym tamci mają wypłacić 5,000 złotych, i nadto 150 czerwonych złotych węgierskich na naprawę wieży kościoła katedralnego kamienieckiego. Antitalmudystów uznał za zasługujących na opiekę rządu i polecił ich względom *Wacława Rzewuskiego* podówczas wojewody podolskiego, a hetmana polnego koronnego. Jako członkowie konsystorza podpisali ten wyrok, między innymi:

Franciszek *Konarski*, archidyakon.
Alexander Kazimierz *Dunin Łabęcki*, scholastyk.
Franciszek *Dziryt Szczepankiewicz*, Surogat, proboszcz kopyczyniecki.
Jan *Gutkowski*, rektor Jezuitów kamienieckich.
Kazimierz Franc. *Klein*, kanonik, pisarz konsystorza.

Pełnomocnik antitalmudystów Jan Chryzostom *Białowolski*, pisarz sądów wójtowskich miasta Kamieńca, zabrał po przeczytaniu wyroku głos, w którego domówieniu wyraził się następującemi słowy:

— „W Polsce, w podolskiém województwie, w mieście *Kamieńcu*, Izrael wyznał *Ojca, Syna i Ducha* Świętego, jedynego we trzech osobach Boga i w niego powiada, że wierzy; Talmud dobrowolnie w ogień rzuca i jego nauki odrzeka się, któremu wód żywych spragnionemu jaśnie wielmożny pasterzu, istotny nowego Izraela Mojżeszu, prawdziwéj nauki otwierasz źródła i do zgubionego dziedzictwa pokazujesz drogę.

Po Białowolskim powiedział długą do talmudystów i antitalmudystów mowę Franciszek *Konarski*, archidyakon kamieniecki.

Nazajutrz, tojest dnia 18 października 1757 roku, sąd radziecki kamieniecki zarządził osobnym nakazem, spalenie talmudu na rynku; co kat w przytomności mnóstwa ludu wykonał.

W dniu 6 listopada od rana zasłabł, a dnia 17 listopada 1757 roku przeniósł się do wieczności Mikołaj *Dembowski*, biskup kamieniecki, nominat arcybiskup lwowski.

Podczas tych sporów Talmudyści, jak pisze Edward *Raczyński* w Spomnieniach Wielkopolski, szukali poparcia swéj sprawy u Henryka *Brühla*, ministra *Augusta III* króla Polskiego, ale napróżno, póki żył Mikołaj *Dembowski*. Po śmierci dopiero tego biskupa oni wzięli górę, a ścigani od nich antitalmudyści, musieli uciekać do Multan i szu-

kać schronienia w *Chocimiu*. Za ich do tego miasta przybyciem, tameczni rabini donieśli Baszy i każdemu, że owi odszczepieńcy nie uznają arcyrabina Stambulskiego, i że są niegodni opieki Porty. Gmin turecki w Chocimiu, korzystając z pozorów, złupił przybylców i wypędził z miasta.

Książkę swoję *Coram Judicio Nicolai Dembowski.... Leopoli* 1758 o rozprawie kamienieckiéj z roku 1757, Kazimiérz *Klein*, kanonik i pisarz katedralny kamieniecki, przypisał Władysławowi *Łubieńskiemu* prymasowi i jego sufraganom, którymi byli Wacław Hieronim *Sierakowski*, przemyski; Walenty *Wężyk*, chełmski; Kajetan *Sołtyk*, kijowski; Hieronim *Szeptycki*, nominat kamieniecki biskup, ale nic nie świadczy o ich w tém zdarzeniu o tryumf chrześciańśtwa gorliwości. Władysław *Łubieński* przechodził podówczas do archidyecezyi gnieźnieńskiéj ze lwowskiéj, do któréj z Kamieńca przeniosła się sprawa antitalmudystów, gdy ci pod jego uciekli się obronę, i o tę, zarazem o przypuszczenie siebie do chrztu dopraszali się przez podanie sporządzone dnia 20 lutego 1759 roku we *Lwowie*. W tém podaniu utyskują na utratę swoich majątków, tak, iż kilkaset z ich społeczności żebrało w dyecezyi kamienieckiéj, wyrażając, że najwięcéj wsparcia doznali od węgierskich i wołoskich braci, że życzą sobie osiedlić się w *Busku* i *Glinianach*, wśród prawowiernych, w których przychylności znaleźliby tarczę przeciw złości talmudystów: nakoniec prosząc aby ich osobne, na jego ręce przesyłające się pismo doszło do Króla. W tém piśmie spomniawszy o królewskim dla nich liście bezpieczeństwa z dnia 11 czerwca 1758 roku, wyrażają, że talmudyści nie przestają ich ścigać, i dlatego o dalszą nad sobą błagają opiekę. Obiedwie prośby podpisali, *Jehuda, Ben, Nossen, Krysa* z Nadworny i *Salomon, Ben, Eliasz* z Rohatyna. Ci sami jeszcze pod dniem 25 maja 1759 r. odpisali imieniem spółpowołanych oświadczenie, w którém skarżąc knowane przeciw sobie zamachy talmudystów, zadają im używanie krwi chrześciańskiéj do swych obrządków, potępiają talmud i objawiają swe postanowienie przejścia na łono chrześciańskiego kościoła.

Prymas *Łubieński*, skutkiem tych próśb i oświadczeń antitalmudistów, upoważnił księdza Szczepana *Mikulskiego*, administratora archidyecezyi lwowskiéj do przewodniczenia aktowi ich przyjęcia na łono chrześciańskiego kościoła, mającemu się odbyć we *Lwowie*. Tu, podobnie jak było r. 1757 w Kamieńcu, rozprawa jawna i głośna w kościele katedralnym lwowskim, między dwiema stronami prowadzona, miała poprzedzić akt spomniony. Na odbycie téj rozprawy naznaczył ksiądz administrator *Mikulski* dzień 17 lipca 1759 roku, i w tym téż dniu zagaił posiedzenie. Po nim w imieniu bronionych przez siebie antitalmudistów, zabrał głos Ignacy *Molifida*, już wyżéj spomniony. Nadto, popierał ich sprawę ksiądz Gaudenty *Pikulski*, Bernardyn, któremu winniśmy wiedzę szczegółów tego aktu, i który sam jeden z obecnych tam chrześcian umiał po hebrajsku; odzywali się jeszcze na ich korzyść: jezuita *Słabniewicz*, ksiądz *Booszewicz* wikary archikatedry ormiańskiéj lwowskiéj; Wenanty *Tyszkowski* exprowincyał franciszkański. Tak zwanych *dysput* odbyło się dwanaście. Na ich pole występował rozbiór księgi *Sohar*. Antitalmudyści zarzucali talmudystom sfałszowanie téj księgi, mianowicie wyrzucenie z niéj ustępów o Trójcy Świętéj i objaśnień rozdziału 53 *Izaijasza* proroka, w których jest mowa o Chrystusie.

Jakób *Frank*, przyjechawszy z Wołoszczyzny na Podole, wysłał do Lwowa trzynastu swoich zwolenników na piérwsze 10 dysput. Sam zaś z żoną swoją na 11 i 12 dy-

spntę przybył w karecie poszóstnej z przepychem i w stroju posła tureckiego. Przed nim jechało 12 żydów konno, po turecku ubranych, cały zaś orszak składał się z 200 osób pochodzenia tureckiego, węgierskiego, mołdawskiego, wołowskiego i polskiego. Przed tak wjeżdżającym pokryli się żydzi lwowscy, zasłyszawszy, iż każdy z nich, na którego spojrzy *Frank*, przejdzie na jego stronę i uzna Chrystusa za Messyasza. Na dwóch ostatnich dysputach obecny nie zabierał głosu *Frank*, bo jak pisze ksiądz *Pikulski*, zdawało się, że jeszcze nie umiał po polsku.

Na 11 dyspucie zarzucili antitalmudyści talmudystom, że ci starają się u pospólstwa o krew chrześciańską, potrzebując jéj do swych obrządków. Świadczyli się Bogiem, że prawdę powiadają, że ich samych gdy byli młodymi nakłaniali starsi do téj szkarady. Popierany przytoczeniami z ksiąg żydowskich i zdarzeniami, ten zarzut podpisali własnemi rękami. ([1])

Po ukończonych czterotygodniowych dysputach, ksiądz Szczepan *Mikulski* administrator, wydał pod dniem 16 sierpnia 1759 r., okólnik do duchowieństwa archidyecezyi Lwowskiéj, w którym je uwiadomił, iż przeszło 1,000 antitalmudystów po głośnéj z talmudystami rozprawie, o prawdzie wiary chrześciańskiéj, a o fałszach talmudu zażądali chrztu, że on następnie powyznaczał kościoły we *Lwowie*, do których antitalmudyści na naukę religii od drugiéj godziny popołudniowéj schodzić się mieli, aż po czas usposobienia ich do przyjęcia chrztu. Ten szanowny prałat dawał nadto co tydzień 630 złotych na życie katechumenów, oprócz legumin i sukien. Wielu naśladowało jego dobroczynność.

Gdy nadszedł czas udzielenia chrztu, wezwano Jakóba *Franka*, aby on pierwszy przyjął ten Sakrament. Frank, zażądał aby poprzednio pozwolono mu jechać do *Warszawy* w zamiarze wyjednania swobód dla nowonawróconych, i jak mówiono, osobnéj dla nich okolicy, w któréjby panował nad nimi. Przecież ochrzcił się z wody we *Lwowie*, chrzest zaś z ceremonii odłożył do Warszawy, gdzie mu go udzielono i jego zwolennikom. Jadącemu do Warszawy towarzyszyło 30 osób, między tymi Ignacy *Molifida*, poznany wyżéj. Napadniętego w przejeździe przez *Lublin* Franka, od tamtejszego żydostwa, obronili trybunalscy żołnierze. Napastników skazał tamtejszy trybunał na zapłacenie pokrzywdzonemu 2,000, a do kassy trybunalskiéj 1,000 grzywien. Ale i ta kwota z rozporządzenia trybunału poszła na rozdział między zwolenników Franka, z których kilku, jeden zaś konając, przyjęli chrzest w Lublinie. Podczas bytności Franka w Warszawie, żona jego zachorowawszy we Lwowie, zażądała chrztu i otrzymała go z wody, a po wyzdrowieniu, z ceremonii. Chrzest samego *Franka* z ceremonii odbył się w Warszawie, w kaplicy zapewne królewskiéj, bo pod łaskawym wpływem króla *Augusta III*.

Dowodem szczerego antitalmudystów przejścia do religii chrześciańskiéj, jest jeszcze ta okoliczność, że pod dniem 3 października 1759 roku, Antoni Erazm *Wołłowicz*, biskup łucki i brzeski wydał czułą do swych dyecezanów odezwę o czynienie ofiar na utrzymanie cierpiących niedostatek nowonawróconych. Żądane ofiary mieli odbierać proboszczowie i przesyłać je dziekanom, ci zaś biskupowi.

([1]) Ten sam zarzut uczynił dawniéj swoim byłym spółwiercom *Serafinowicz*, z rabina brzesko litewskiego chrześcianin, którego do chrztu w *Żółkwi* 1710 r., trzymał Konstanty *Sobieski*, syn Jana III z Elżbietą *Szaniawską*, potém hetmanową wielką koronną. Ksiądz *Pikulski* przy swém dziele *Złość żydowska*, ogłosił życie Serafinowicza i jego rękopis o obrządkach żydowskich. Jeżeli zarzut o którym mowa nie był bezzasadny, wina takiéj szkarady nie spada bezpośrednio na talmud.

Przystępujemy do drugiéj i ostatniéj jeszcze mniéj niż piérwsza duchem chrześciańskim napiętnowanéj połowy życia Jakóba *Franka*. Po jego ze Lwowa do Warszawy wyjezdzie, udali się antitalmudyści, tak już ochrzczeni jak jeszcze czekający na chrzest we Lwowie do księdza administratora *Mikulskiego* i złożyli mu pismo następnéj treści: Wierzymy stale w Chrystusa; księdzu Gaudentemu *Pikulskiemu* naszemu Ojcu duchownemu, jużeśmy opowiedzieli sposób jakim przyszliśmy do téj wiary. Teraz powtórzymy: Lubo księga *Sohar* doprowadziła nas do wiedzy o tajemnicy Trójcy Świętéj, jednak aż roku 1755 w miesiącu listopadzie *Lejbowicz Frank* przybywszy z Turcyi na Podole, utwierdził naszą w tę tajemnicę wiarę. Jeździł on od miasta do miasta aż do *Lwowa*, wszędzie nauczając że jest jeden we trzech osobach Bóg, nic jednak nie wspominając o chrzcie i o katolickiéj wierze. Zwierzył się tylko niektórym z nas, że jak drugi raz przyjedzie do Polski, trzeba nam będzie przyjąć chrzest i wiarę katolicką. Mowy jego poruszały nas do łez, bo nam przepowiadał wiele cierpień, ale zalecał wytrwałość. Wiele z jego przepowiedzi spełniło się. Temu lat cztery (r. 1775) *Szloma* z *Rohatyna*, teraz po chrzcie zwany Łukasz Franciszek *Rohatyński*, jadąc ze Lwowa do Rohatyna, gdy nocował w *Dawidowie*, widział światło nad *Frankiem*. Frank przepowiedział potém w *Zbrzeziu*, że w *Lanckoronie* dostaniemy się do więzienia i ziściło się. Uwięzionym wymienił dzień wypuszczenia na wolność, i zgadł. Sprawdziło się też co przepowiedział w *Kopczyńcach*. I teraz w roku 1759, przyjechawszy z zagranicy na Podole, wyjawił nam skryte myśli niektórych z braci naszych, a gdyśmy mu przyznali większą niż pospolitego człowieka moc, on nam odpowiedział: „jestem najlichszy z was.” Za ostatnim swoim z zagranicy przyjazdem oświadczył nam wyraźnie że niémasz lepszéj wiary nad katolicką i popierał to dowodami z Pisma Świętego; ale po dysputach lwowskich, powiedział niektórym z naszych pod tajemnicą:

1) Że koniec świata jest blizki i że przyszedł czas, w którym będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.

2) Że *Antichrist* już się narodził w Tureczczyznie, a on sam go widział w *Saloniki* (Tessalonika), że ten Antichryst cuda czynić i religję chrześciańską prześladować będzie. (*)

3) Mówił i to do nas: Wy rozumiécie iż Chrystus w momencie przyjdzie z nieba na sąd ostateczny; i to prawda. Ale tych słów ewangelii nie rozumiécie. Kto wié? może już teraz kryje się w ciele ludzkiém; ale on raptem się pokaże po ustaniu prześladowań antichrystowskich.

Taka mowa wzbudziła w nas rozumienie, że Chrystus w któregośmy uwierzyli, jest utajony w osobie Jakóba *Franka*, przewódcy naszego; bo téż dostrzegliśmy znaki ran Chrystusowych na głowie i sercu jego, choć się on z tém tail, zowiąc się najlichszym z nas. Ale tę całą rzecz oddajemy pod sąd Matce naszéj Kościołowi świętemu, aby ona za objaśnieniem Ducha Ś. doszła prawdy i umocniła wiarę naszą. Na co podpisujemy się po hebrajsku: Paweł *Rohatyński*, Łukasz *Franciszek*, Jakób *Tyśmienicki*, Józef z *Satanowa*, Jakób *Szymonowicz*, Lejbka *Rabinowicz*.

(*) W Salonice mieszkał podówczas uczony rabin *Berachejah*, którego za swéj tam bytności odwiedzał Jakób *Frank* i może w nim upatrzył *Antichrista*, lecz nie Messyasza. To ostatnie mylne podanie wypływa ze słów E. *Raczyńskiego* w jego wspomnieniach Wielkopolski.

Z dwóch pierwotworów tego zeznania jeden dostał się księdzu *Pikulskiemu*, drugi księdzu Szczepanowi *Mikulskiemu*. Ten prałat, jako administrator archidiecezyi lwowskiéj, posłał swój egzemplarz *nuncyuszowi* papieskiemu do Warszawy, odpis zaś Prymasowi *Łubieńskiemu*. Przesyłka doszła do Warszawy wkrótce po udzieleniu w tém mieście Chrztu *Frankowi*. Wnet też po tym akcie przytrzymano go z rozkazu wyższego i osadzono w klasztorze księży Bernardynów Warszawskich. Następnie ksiądz Felix *Turski*, podówczas officyał warszawski (od r. 1769—1778 biskup łucki, od 1788 do 1793 krakowski) zaczął dnia 26 stycznia r. 1760 ciągnąć śledztwo z uwięzionego. Wezwano 12 świadków którzy zeznali że słyszeli z ust Jakóba *Franka* prawie to samo o czém dał znać ksiądz administrator lwowski. Zapytani czy im kiedy Jakób *Frank* nie powiedział o sobie że jest Messyaszem, każdy oświadczył że tego nie słyszał; że owszem gdy który z nich pytał go czy nie w jego osobie jest utajony Messyasz, gromił go za takie pytanie i tak rozumiéć o sobie zakazywał z tym dodatkiem, że w przeciwnym razie porzuci ich; uważali tylko że w swych modlitwach zwykł był używać wyrażenia: *Ojcze Święty mój!*

Badano i samego *Franka* z podań lwowskich i z różnych jego snów, w których miały się mu objawiać osoby lub rzeczy boskie; daléj z widzeń, przepowiedzeń i uzdrawiania uroków; w tym ostatnim razie za pomocą modlitwy nad chorym przez niego odmawianéj, któréj sklecenie trąciło cząstkową umysłową chorobą mniemanego lekarza. Zapytany czy rzeczywiście przeszedł w Turcyi na wiarę Machometańską, nie zaprzeczył; dołożywszy, iż to uczynił dla otrzymania firmanu do Polski, gdzie zamierzył sobie powołać starozakonnych do uznania Chrystusa za Messyasza. „Cokolwiek było, tak odtąd chcę wierzyć i wierzę jak uczy Kościół święty katolicki."

Te były ostatnie *Franka* przed swymi sędziami słowa. Ci, głównie zważając na nadzwyczajną cześć i ufność z jaką dla niego byli zwolennicy, postanowili odosobnić go od nich, mianowicie osadzić go w *Częstochowie*, gdzieby żadnych z nimi nie miał stosunków. Wyrok téj treści ogłoszono w *Warszawie*, dnia 1 marca r. 1760, ale ta'. osądzony już od trzech dni siedział między murami *Jasnéj Góry*.

Michał *Baliński* w swém dziele *Pielgrzymka do Jasnéj Góry w Częstochowie*. Warszawa 1847 na stronicy 397—398 uczy, iż w dniu 26 lutego r. 1760 Jakób *Frank* przybył do Częstochowy i że o tym wypadku tamtejszy zakonny kronikarz spominał następującemi słowy. „Die 26 Februarii (1760) ex dispositione Serenissimi Regis *Augusti* III, tum Nuntii Apostolici, tum officii Varsaviensis Venit in arestum *Jacobus Josephus Frenk*, quasi Pseudo-Messias Varsaviensis in inquisitionibus denunciatus et quasi, post baptismum factus Turca, adscitis sibi pseudo-apostolis homines seducereti ulteriorem detentus et incarceratus in hoc loco expectans dispositionem Sanctae Sedis."

Po osadzeniu Franka w *Częstochowie*, zwolennicy jego wieszali się przy żonie jego we *Lwowie*. (są słowa księdza Pikulskiego) usługując jéj z wielką pilnością i starannością po czas, w którym powiła córkę; poczém rozjechali się w różne strony do różnych panów, którzy im zapewnili sposób do życia.

Dnia 18 sierpnia r. 1772, wojsko rossyjskie pod wodzą ks. *Golicyna*, zdobywszy na konfederatach barskich twierdzę ówczesną Jasnogórską, położyło koniec niewoli więzionego w niéj *Franka*. Z Częstochowy udał się on do Morawii i Czech, gdzie wznowił dawny ku sobie zapał zwolenników swoich; a roku 1778 przybył do *Wiednia* z li-

cznym ich orszakiem. Jakób *Kalmanson*, żyd polski w swojém *Esai sur l'etat actuel des Juifs en Pologne Varsoviae* 1796, w artykule *Secte judaico Chretienne instituée par Frank* powiada co następuje: „Frank za swym do *Wiednia* przybyciem niebezzaśadnie mógł się wszystkiego spodziewać od cesarzowéj *Maryi*-Teresy, która podobnie jak Ludwik XIV po świetnych swoich rządach, zajęła się bałamutną mistycznością. W zbiegłym z Polski Franku, widziała ona apostoła religii i męczennika prawdy i przeto zapewniła mu swą opiekę. Pod taką opieką udał się on do Morawii.

W mieście morawskiém *Brün* (mówi Edward *Raczyński* w Spomn. Wiel. Pol.) przepędził *Frank* kilka lat, z równym jak we Wiedniu przepychem, na koszcie żydów polskich i niemieckich. Obrządki religijne odprawował za miastem na otwartém polu. Codzień wyjeżdżał na przeznaczone miejsce w przepysznym pojeździe otoczony dwunastą jeźdźców, od złota błyszczących, przybranych w szaty zielone i czerwone, jakby po ułańsku. Ta jego przyboczna straż nosiła dzidy, na których błyskały pozłacane orły. Inny jeździec spaniale ubrany, dzwonkami okryty, jechał za pojazdem. Wiózł pęcherz nalany wodą, którą po skończeniu modlitw, wylewał na miejscu na którém się ony kończyły.

Józef II (są słowa *Kalmansona*) wstąpiwszy na tron po zmarłéj 29 listopada 1780 Maryi Teresie matce swojéj, powziął o *Franku* całkiem inne wyobrażenie. Widział w jego postępkach samo szalbierstwo, ale dla dochodów przysparzanych krajowi przez napływ żydów, najwięcéj polskich, do *Brünn*, cierpiał do czasu pobyt Franka w tém mieście.

Powtórnie (mówi Raczyński) przybył Frank do Wiednia, ale dumne jego postępowanie i przepych podały go w podejrzenie u rządu. Twierdził że go utrzymuje mocarstwo północne; lecz gdy tego nie mógł udowodnić, kazano mu z Wiednia wyjechać. Następnie udał się do księcia Isenburg'skiego, który mu pozwolił zamieszkiwać w Offenbach (o milę od Frankfortu nad Menem) z 50 osobami swego orszaku. Książę wypuścił mu własny pałac, do którego *Frank* wprowadził się r. 1788 i odtąd przybrał tytuł *Barona* (!), Wnet dwór jego powiększył się do 1000 osób, które kosztem jego żyły. On sam był niedostępny. Dwaj żołnierze z jego straży stali z dobytemi pałaszami przed jego domem, a drudzy dwaj przede drzwiami pokoju. Można go było widzieć tylko w pojeździe udającego się na modlitwę, którą za miastem pod gołém niebem odmawiał, lub w kościele katolickim w *Bergel*, o ćwierć mili od Offenbach'u. W tym kościele, gdzie co niedziela słuchał mszy, modlił się trybem wschodnich ludów, leżąc na rozciągniętym na ziemi kobiercu. Zwolennicy oddawali mu cześć prawie Boską, a on uchybiającego karcił ostro. Szłośza tém iż żaden z domowników jego nie dawał powodu do skarg na siebie. Domownicy byli zajęci ćwiczeniami wojskowemi w ogrodzie lub w sklepieniach pałacowych. Zdatniejsi uczyli się chemii, do któréj doświadczeń mieli urządzoną pracownię. Odwiedzający go zwolennicy z Polski, Morawii i Czech, już to nieśli swe mienie na jego utrzymanie, już oddawali mu dzieci swoje, z których żadne nie wróciło już do rodzicielskiego domu, wyjąwszy dwie osoby, które z niebezpieczeństwem życia, jak twierdziły same, uszły z domu *Franka*, lecz i te późniéj znikły.

Przyciśnięty ciężarem lat i długów (są słowa *Kalmanson'a*), wyprawił *Frank* do swych polskich zwolenników okólnik którym wezwał ich do siebie (r. 1789) po odbiór ostatniego tchnienia jego. Powolni na to wezwanie mężczyzni, kobiety i dzieci wyru-

szyli z Warszawy ze znacznemi dla *Franka* zapasami oprócz tych które naprzód byli mu posłali.

Tu przydamy, że Warszawscy zwolennicy, o których mówi *Kalmanson*, już tam od r. 1764 mieli korzystne zakłady, i że roku 1780 Warszawa, za prezydentostwa *Withofa* liczyła ich 8,000, ubierających się w kontusze i przypasujących pałasze, że owa ich wędrówka jakkolwiek skrycie za sejmu czteroletniego odbywana, a z wywozem znacznych summ połączona, nie ukryła się przed rządem i sejmem. Szczególnie 1790 r. zajął się sejm Warszawski sprawą zwolenników *Franka*, których podówczas liczono 24,000 w całéj Polsce, a najwięcéj w *Warszawie* i *Krasnymstawie*, wnosił zaś ją przed laskę marszałkowską Jacek *Jezierski*, kasztelan łukowski.

OTO OSTATNIA według *Raczyńskiego* o Jakóbie *Franku* wiadomość. Tknięty apoplexyą, umarł Frank w *Offenbach* dnia 10 grudnia 1791 r., i tam po katolicku spanialе został pochowany. Żył lat 79.

Z jego życiem skończyły się hojne na niego i dwór jego czynione składki. Dzieci przeto jego, dwaj synowie *Józef* i *Jakób*, córka *Ewa* wkrótce poznali niedostatek. Roku 1800 pisali synowie czerwoną farbą do zwolenników zmarłego Ojca swego, aby pospieszyli dopełnić celu jaki im był skazał wielki ich mistrz. Do ich odezwy były przyłączone dwa listy z lat 1767 i 1768 (z Częstochowy) samego mistrza *Franka* do swych uczniów, zachęcające ich do pokuty. W tych listach wyraża Frank, że każdy potomek *Abrahama*, *Izaaka* i *Jakóba* powinien przyjąć święte *Edomitów* (chrześcian) wyznanie. Ojca swego w odezwie swojéj synowie Franka nazywają Panem Świętym, doskonałym, *Jakóbem* wybranym zpomiędzy patryarchów, który swoję naukę przywiązał do dwóch stron i do dwóch celów (tojest do religii żydowskiéj i chrześciańskiéj). Twierdzą nakoniec, że *Jakób drugi* nie umarł: gdy bowiem dwóch było Jakóbów według księgi *Sohar*, z których pierwszy, tojest patryarcha, był prawdziwie doskonały; tedy drugi, tojest *Frank*, był najdoskonalszy, i że on przywiedzie do skutku co księga *Sohar* następującemi zapowiedziała słowy: „*Przybędzie człowiek i kobieta Ewą nazwana.*" W tym ostatnim ustępie odezwy, szło synom *Franka* o takie do jego córki przywiązanie zwolenników, jakie utrzymywało Ojca. Zawiedli się na tym przebiegu. Główna w *Offenbach* osada rozsypała się powoli, co zaś stało się z dziećmi *Franka*, niewiadomo. Biegała pogłoska, że jeden z jego synów służył w rossyjskiém wojsku, i że roku 1814 w Pradzę Czeskiéj z wielkiém uszanowaniem przyjmowali go zwolennicy ojcowscy. Główne ich siedlisko jest dziś w Polsce, z któréj łona wyszli. Ich bracia w *Offenbach*, jakby wysłużeni weterani żyją z przysyłanych sobie zasiłków. (Dotąd Raczyński).

Czy zwolennicy *Franka* byli i są rzeczywistymi chrześcianami? Byli i są podobnie jak dawnych chrześcian potomki, z których mała tylko liczba na imię chrześcian i ludzi zasługuje. *Multi vocati, pauci electi* (Marth. XX. 16).

W Warszawie
5 Października
1849 r.

Adryan Krzyżanowski
Professor—Emeryt byłego Aleksandrowskiego Uniwersytetu.